

POLSKA AKADEMIA NAUK  
BIBLIOTEKA KÓRNICKA

PAMIĘTNIK

PAMIĘTNIK BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

8



PAWIŁ TNR BDLJOTKI KORNICZEL

P O L S K A   A K A D E M I A   N A U K  
B I B L I O T E K A   K Ó R N I C K A

PAMIĘTNIK  
BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

ZESZYT 25



KÓRNIK 2001



RADA REDAKCYJNA

Gerard Labuda, Ryszard Marciniak, Stanisław Sierpowski, Jerzy Wisłocki, Barbara Wysocka

REDAKTOR

Barbara Wysocka

ADRES REDAKCJI

Biblioteka Kórnicka PAN, 61-722 Poznań, Stary Rynek 78/79  
Pałac Działyńskich, tel. 852-48-44

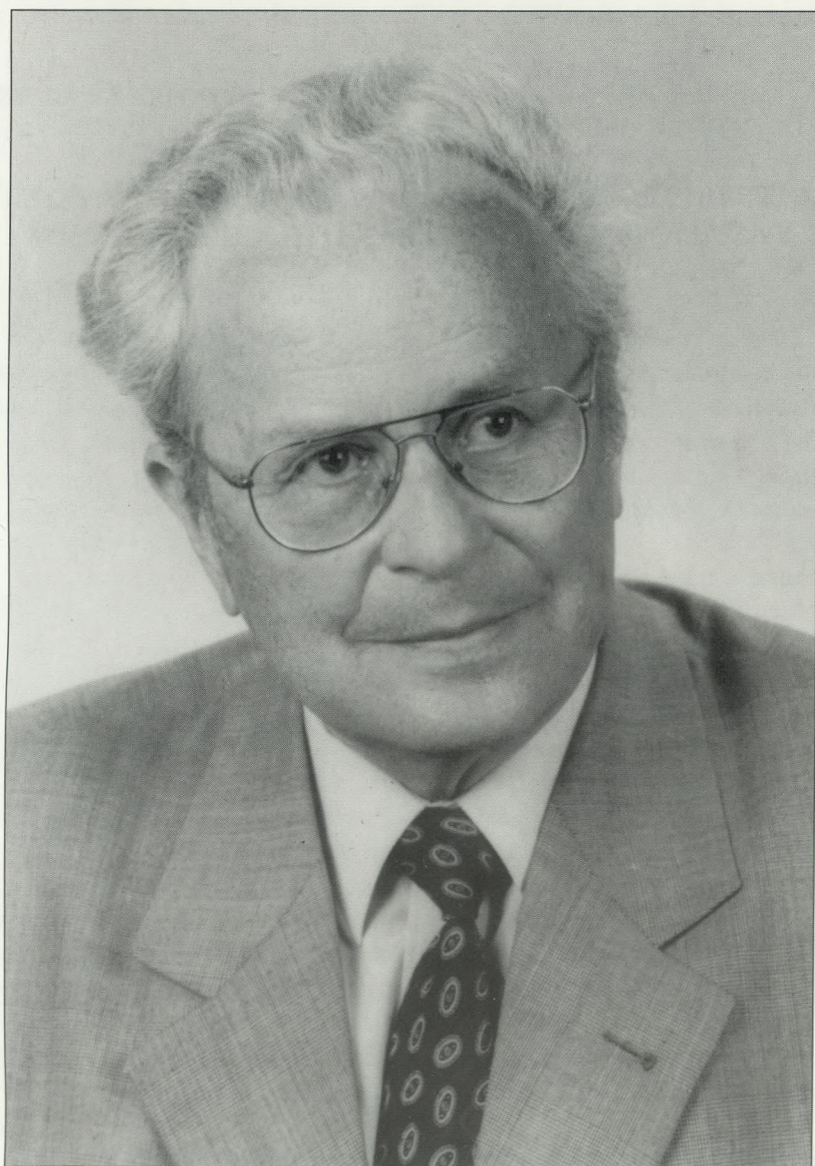


PDz Cz 21649/25  
K316  
2001

Skład, łamanie i druk: Rys – Studio Reklamy Tomasz Paluszyński  
ul. Różana 9/13, 61-577 Poznań  
tel. 0600 55 44 80, fax: 820 02 63

© Copyright by Biblioteka Kórnicka PAN  
Printed in Poland

1762 o 2001



*Profesorowi Jerzemu Wisłockiemu  
Dyrektorowi Biblioteki Kórnickiej PAN  
w latach 1982-2000*

*Autorzy*



STANISŁAW SIERPOWSKI

JERZY WISŁOCKI – PRAWNIK, HISTORYK, ARCHIWISTA,  
WYDAWCA, BIBLIOTEKARZ, DZIAŁACZ SPOŁECZNY

W konkursie zorganizowanym przez „Głos Wielkopolski” w 1992 r. na najpiękniejszy zabytek Wielkopolski zamek kórnicki zajął drugie miejsce – tuż za poznańskim ratuszem. Fakt tak dużej popularności tego obiektu jest sumą wielu elementów, wśród których centralne miejsce należy się oczywiście Tytusowi Działyńskiemu – budowniczemu i twórcy biblioteki – muzeum oraz Władysławowi Zamoyskiemu, który ze swą matką Jadwigą – „Jeneralową” i siostrą Marią, zdecydowali się ofiarować rodowe dobra narodowi.

Ale część tej chwały spływa też na kolejne pokolenia ludzi w najróżniejszy sposób powiązanych z realizacją szlachetnego gestu znamienitych wielkopolskich ziemian. Wszyscy oni stanowią ogniwo stale powiększanego narodowego łańcucha, łączącego lata odległe i czasy minione z współczesnością. Licząc kilkanaście lat działalność prof. Jerzego Wisłockiego, jako dyrektora Biblioteki Kórnickiej, pozwala uznać utożsamiane z nim ogniwo za wyjątkowo silne.

Z dniem 31 sierpnia 2000 r. prof. Jerzy Wisłocki przeszedł na emeryturę po 18 latach dyrektorowania Biblioteką Kórnicką. W blisko 175-letniej historii tej wielce szacownej placówki naukowej i kulturalnej (jeśli pamiętać, że integralną częścią Biblioteki jest nie tylko zamek – muzeum w Kórniku, ale także wspaśniały Pałac Działyńskich w Poznaniu) tylko doc. Stefan Weyman trwał o dwa lata dłużej na dyrektorskim posterunku. Co jednak wyróżnia prof. Jerzego Wisłockiego spośród dziesięciu dotychczasowych liderów biblioteki (licząc od 1924 r. – roku śmierci hrabiego Władysława Zamoyskiego) to ogrom dokonań, tak znakomicie i trafnie uchwyconych podczas gali pożegnalnej 8 września 2000 r., gali serdecznej i podniosłej zarazem, takiej, której zamek dotąd nie widział w podobnych sytuacjach<sup>1</sup>.

Wyrazy uszanowania znalazły najpełniejszy wyraz w formie Komandorii z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski nadanego przez Prezydenta RP, którego wręczenie miało miejsce 11 listopada tegoż roku w Pałacu Namiestnikowskim. Wskazanie na prof. Wisłockiego jako najodpowiedniejszej osoby do wygłoszenia w imieniu odznaczonych stosownego przemówienia wiele mówi o jego pozycji wśród ludzi nauki, kultury i życia gospodarczego. Także w tym przypadku ujawni-

---

<sup>1</sup> Por. J. Niemir, *Zmiana warty w Bibliotece Kórnickiej*. „Bibliotekarz Poznański” 2001 nr 18, s. 16 i n.



niła się jedna z charakterystycznych cech J. Wisłockiego, który pozostaje znakomity w kontaktach z ludźmi, czy to jest student czy profesor, robotnik czy inżynier, woźny w ministerstwie czy jego najwyższy przełożony. Dodać trzeba, że nie afiszuje się, ale też nie skrywa lewicowego światopoglądu, korespondującego z jego wyobrażeniami o sprawiedliwości społecznej, będącej funkcją aktywności zawodowej oraz woli przezwyciężania zawsze przecież występujących trudności.

Jerzy Wisłocki urodził się w 1928 r. w Rzeszowie. Jego ojciec Józef, legionista był majorem Wojska Polskiego, szefem kadr X DOK w Przemyśle, od 1938 r. zatrudniony w Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym w Warszawie. Po wybuchu wojny ewakuowany do Rumunii walczył później w armii gen. Andersa. Wybuch wojny zastał Jerzego Wisłockiego z matką i siostrą we Lwowie skąd w maju 1940 r. szczęśliwie zdolali zbiec. Od zaplanowanego przez miejscowe władze aresztowania uchroniła życzliwość matki wobec żydowskiego handlarza, w 1940 r. szeregowego enkawudzisty, który przypomniawszy sobie: „kiedy przychodziłem do pani z towarem, pani nie wymyślała ‘idź precz Żydzie’ tylko mówiła ‘dziękuję nie kupię’”<sup>2</sup>.

W czasach wojny mieszkał w Rzeszowie, gdzie pracował jako pomocnik elektromontera w miejskiej elektrowni. W 1944 r. mając lat 16 wstąpił do Armii Krajowej, co konsekwentnie traktuje jako wypełnienie ciężącego na każdym obywatelu obowiązku służby wojskowej, jakkolwiek realizowanego w ekstremalnych warunkach. Konsekwencją tej postawy jest to, że nie wstąpił do żadnych organizacji kombatanckich.

Po zdaniu matury w Liceum Ogólnokształcącym w Przemyśle podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim, które ukończył w 1952 r. Mimo ogromnego zapotrzebowania na „wykształcone ręce” do pracy przez kilka miesięcy pozostawał bez zatrudnienia. Został zaliczony do „obcych klasowo”, dla których droga kariery była poważnie utrudniona, często zamknięta. Zaangażowany od stycznia 1953 r. w Wojewódzkim Archiwum Państwowym dał się poznać nie tylko jako sprawny organizator pracowni mikrofilmowej (technika ta na owe czasy bardzo nowoczesna, chociaż i współcześnie zaliczana do bardzo pożytecznych), ale także jako edytor źródeł. Wspólnie ze Stanisławem Nawrockim opracował i opublikował duży tom źródeł inwentarzy mieszczańskich z XVI i XVII wieku oraz artykuł o tłokach pieczętnych wielkopolskich cechów, jako źródło historii kultury materialnej.

Doświadczenia wówczas zdobyte, jak również życzliwa atmosfera ze strony liderów Archiwum oraz współkolegów, zaległy na trwale w świadomości J. Wisłockiego, który w październiku 1956 r. rozpoczął pracę jako asystent na

---

<sup>2</sup> D. Kolbuszewska, *Jerzy Wisłocki. Sylwetka tygodnia*. „Gazeta Wyborcza” z 26-27 sierpnia 2000, s. 12.



Wydziale Historyczno-Filozoficznym UAM w Katedrze Historii Polski kierowanej przez prof. Gerarda Labudę. Po dwóch latach przeszedł na Wydział Prawa do Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego kierowanej przez prof. Zdzisława Kaczmarczyka. W 1966 r. uzyskał stopień doktora, w 1978 r. habilitował się, a w 1983 r. został profesorem.

Aktywności naukowo-badawczej i dydaktycznej, kojarzonej przede wszystkim z Uniwersytetem, towarzyszyła wyjątkowo rozległa i dynamiczna działalność społeczna. Od 1955 r. uczestniczył w organizacji Polskiego Towarzystwa Historycznego pełniąc w oddziale PTH w Poznaniu różne, zwykle centralne stanowiska. Kilkakrotnie zamieniał się na stanowisku prezesa z bliskim mu prof. Jerzym Topolskim. Wyrazem ogromnej wiary w zdolności organizacyjne i talenty dyplomatyczno-mediacyjne było powierzenie mu przez Zarząd Główny PTH organizacji w Poznaniu w 1983 r. Powszechnego Zjazdu, którego liczebność władze polityczne (okres stanu wojennego) nakazały ograniczyć do 600 osób. Organizator przyjął 1 700 historyków, zapewniając im zakwaterowanie, wyżywienie i swobodną dyskusję na salach obrad.

Znakomicie rozwijała się w ramach PTH, szczególnie przez J. Wisłockiego hołubiona, działalność wydawnicza. Z jego inicjatywy lub z jego istotnym udziałem Poznański Oddział PTH opracował i wydrukował kilkanaście monografii regionalnych, kilkanaście tomów „Studiów i Materiałów do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, czy znakomity *Wielkopolski słownik biograficzny* (pod red. A. Gąsiorowskiego i J. Topolskiego). Działalność w PTH Jerzy Wisłocki łączył z funkcją głównego redaktora wydawnictw PTPN, a przede wszystkim pełnomocnika rektora do spraw wydawnictw i poligrafii UAM. W sumie więc Jerzy Wisłocki w latach 60. i 70. stał się niemal „dyktatorem” poznańskiej produkcji naukowej.

Wydawnictwo Uniwersyteckie, przewyższając ilością zadrukowanych arkuszy renomowane Wydawnictwo Poznańskie, było także obiektem licznych zawiści i napaści ze strony różnych osób. Krótkie cykle wydawnicze (ograniczone przy pracach habilitacyjnych nawet do trzech miesięcy) zdumiewały konkurencję i zachęcały do formułowania oskarżeń, szczególnie nasilonych w 1980 r., kiedy także niejedno lenistwo i życiowa niezdarność przybierały rewindykacyjne pozy. Upływający czas najlepiej skorygował wystawiane w tych czasach rachunki.

Aktywność naukowo-dydaktyczną na Uniwersytecie cechowała duża dynamika oraz różnie ujawniające się dążenia do nowatorstwa. Cechę tę można także odnieść do publikowanych prac, którym towarzyszył zwykle ponadprzeciętny rozgłos. Dotyczyło to np. opublikowanej w 1978 r. książki *Konkordat Polski z 1925 roku*, która stała się dyskutowanym wydarzeniem naukowym o silnych refleksjach społeczno-politycznych i uzyskała doroczną nagrodę tygodnika „Polityka”. Problem w tym, że autor pisać książkę historyczną nie skry-



wał jej aktualnych odniesień, znakomicie wpisujących się w rzeński nurt II Soboru Watykańskiego. Jakkolwiek zasadnicze ramy chronologiczne tej książki zostały ograniczone do konkretnego aktu prawno-międzynarodowego z 1925 r. oraz jego wpływu na stan stosunków państwo – Kościół w okresie międzywojennym, to jednak dla zrozumienia ewolucji doktryny politycznej Kościoła konieczne było uwzględnienie doświadczeń XIX w. Skutkiem takiego podejścia do tematu czytelnik widział narodziny i funkcjonowanie konkordatu polskiego jako fragmentu uniwersalistycznie założonej aktywności Kościoła rzymskokatolickiego w tej części Europy. Poparcie okazywane przez Watykan dla Marszałka Piłsudskiego, w tym zwłaszcza zaufanie ze strony Piusa XI (w latach 1918-1921 nuncjusza w Polsce) łączył J. Wisłocki z jego polityką wschodnią, której częścią był poświadczany sojusz polsko-niemiecki.

Zainteresowanie konkordatem polskim było tym bardziej ważne, że na tle innych umów zawartych przez stolicę Apostolską w Europie dawał on Kościołowi najwięcej uprawnień. Jednak także wzmocnienie pozycji Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce nie przyniosło mu długofalowych korzyści: „Duchowieństwo wykorzystało szansę umocnienia swojej pozycji materialnej, czynnie uczestniczyło w życiu politycznym, mniej uwagi poświęcając pracy duszpasterskiej”<sup>3</sup>. Zarazem konkordat z 1925 r. będący wyrazem ścisłego sojuszu Polski ze Stolicą Apostolską, nie przyniósł też korzyści Polsce ani w sferze spraw zagranicznych, ani wewnętrznych. Stąd narzucająca się konkluzja, będąca zresztą tezą wyjściową książki, o zmierzchu konkordatowej formy regulacji stosunków między państwem a Kościołem katolickim.

Wyniki przeprowadzonej analizy stały – w warunkach polskich – w sprzeczności z realiami narodzin nowego konkordatu podpisanego w 1993 r. Prof. J. Wisłocki zareagował na to śpiesznie wydaną książką *Konkordat polski 1993. Tak czy nie?*, która w całej pełni zasłużyła na miano bestselleru. Ukazała się ona w końcu roku brzemiennego podpisaniem konkordatu przez rząd będący w stanie dymisji, w atmosferze obciążającej obie strony pośpiechem, sugerującym nie do końca jasne intencje. Zrodzone wówczas zażenowanie elit, nawet bardzo życzliwych rządowi opartemu na wzniosłych hasłach „Solidarności” i kultywowanej przez wieki tradycji łacińskiej, trwało przez lata następne. Do zapisów zawartych w konkordacie powraca się niechętnie, bez rozgłosu. Dotyczy to zresztą także Jerzego Wisłockiego, który we wstępie do wspomnianej wyżej książki napisał, że ponieważ pierwszy wystąpił z krytyką konkordatu na łamach prasy, poczuł się zobowiązany do gruntownego uzasadnienia swoich poglądów<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> J. Wisłocki, *Konkordat Polski 1925 roku*. Poznań 1978, s. 225.

<sup>4</sup> J. Wisłocki, *Konkordat polski 1993. Tak czy nie?* Poznań 1993, s. 9.



U podstaw tej książki legła wybiegająca w przyszłość troska o właściwe ułożenie stosunków między państwem i Kościołem katolickim, biorących za podstawę doświadczenia i aspiracje narodowe z jednej strony oraz obiektywnie uwarunkowaną ewolucję roli Kościoła katolickiego w Polsce i w skali powszechnej. Cel ten starał się Jerzy Wisłocki osiągnąć zestawiając zapisy konkordatu z 1925 r. z towarzyszącą mu 20-letnią praktyką oraz konkordatem włoskim z 1984 r., traktowanym jako przykład relacji opartych na umowie zamkniętej po 18-letnich negocjacjach. Książka opatrzona aneksem zawierającym teksty wszystkich trzech najważniejszych dla autora konkordatów, a więc włoskiego z 1984 r. oraz obu polskich (z 1925 r. i 1993 r.) nie posiada zakończenia. Píše je już kilka lat każdy nowy element polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej, brzemiennie wieloma sytuacjami, wystawiającymi współczesną rolę Kościoła katolickiego na ciężkie próby.

Głos prof. Jerzego Wisłockiego w sprawach dotyczących stosunków między państwem a Kościołem, bardzo chętnie był słuchany przez zwolenników partnerskiego ułożenia wzajemnych stosunków. Dzięki książce z 1981 r. o uposażeniu Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Polsce 1918-1939 znalazł się w bardzo elitarnym gronie osób świadomych zawilości ekonomicznych międzywojennego konkordatu. Zawarta w nim gwarancja autonomii Kościoła powodowała, że państwo było całkowicie pozbawione informacji o stanie majątkowym Kościoła. To zaś było konieczne dla trwających przez cały czas sporów o wielkość państwowej dotacji dla Kościoła oraz prób ustalenia, choćby szacunkowego – innych składników przychodów oraz zasad eksploatacji majątku. Wśród rozlicznych trudności czyhających na badacza tej problematyki niebagatelne znaczenie miało też to, że Kościół katolicki to z jednej strony scentralizowana i szierarchizowana organizacja, z drugiej zaś samodzielnie zarządzane osoby prawne jak kościoły, beneficja, instytucje charytatywne czy oświatowe. Zarazem prawo kanoniczne pozwalało tylko w ograniczonym zakresie obciążać lepiej sytuowane kościelne osoby prawne świadczeniami na rzecz uboższych, lub wspólnych celów, jak np. utrzymywanie seminariów czy instytucji charytatywnych.

Badania nad sytuacją gospodarczą Kościoła w Polsce międzywojennej prowadził Jerzy Wisłocki z pełną świadomością historycznych uwarunkowań (możliwych zresztą do rozciągnięcia także na wiele dziesięcioleci XX w.), że Kościół był postrzegany przez naród jako najważniejsza instytucja umożliwiająca przetrwanie narodu w warunkach dominacji państw obcych. Zarazem jednak autor widzi, że na prawidłową realizację zadań duszpasterskich ujemny wpływ wywierało nadmierne przywiązywanie części kleru katolickiego do wartości materialnych oraz uwikłania polityczne. Zarobki proboszczów – píše Jerzy Wisłocki – co najmniej dwukrotnie przekraczały wysokość średnich pensji urzędników



państwowych. Początkujący wikariusz zarabiał łącznie 400 zł, nauczyciel podejmujący pierwszą pracę 130 zł<sup>5</sup>.

Z dniem 1 czerwca 1982 r. prof. J. Wisłocki został dyrektorem Biblioteki Kórnickiej. Objęcie tego stanowiska było strzałem w dziesiątkę, ale też przysłowiowym darem losu, jakby wymarzoną dla osoby nietuzinkowej, o rozległych zainteresowaniach: umuzykalnionego humanisty, zafascynowanego techniką i nowoczesnością, skutecznego menadżera radzącego sobie w zmieniającej się rzeczywistości, mającego sprecyzowaną hierarchię wartości, osoby ciepłej, życzliwej, o paternalistycznej mentalności, ale też impulsywnej i żywiołowej.

Wielka sława i bogata tradycja Biblioteki kontrastowała z zastaną bazą materialną. Prof. Jerzy Wisłocki znakomicie wykorzystał rozluźniające się okowy systemu nakazowo-rozdziałczego. W sprawozdaniu obejmującym dziesięciolecie urzędowania w Bibliotece Kórnickiej napisał, że reforma gospodarcza u nas była wdrażana od 1983 r., chociaż tego rodzaju działalności do dnia dzisiejszego nie przewiduje się w jednostkach budżetowych<sup>6</sup>. Znakomicie przygotowany prowadzoną wcześniej aktywnością menadżerską Jerzy Wisłocki w sposób bardzo znaczny powiększył dochody własne Biblioteki Kórnickiej. Sensacją na rynku była publikacja reprintów, które pojawiły się już w 1983 r. Biblioteka wydała 19 reprintów, przy czym liczba sprzedanych egzemplarzy sięgała nieraz 15 tysięcy kopii. Wspólnie z Ryszardem Marciniakiem i Stanisławem Potockim opracował popularny kórnicki herbarz, którego podstawą były herby na stropie sali jadalnej zamku. Inicjatywa ta cieszyła się ogromnym powodzeniem, a kolejne zeszyty (zebrane w 1988 r. w formie pozycji zwartej, liczącej z górą tysiąc stron) sprzedawane były w ogromnych nakładach.

Ruch wydawniczy wywołany reprintami oraz herbarzem wpłynął ożywczo na rozwój turystyki. Po załamaniu wywołanym destabilizacją społeczno-gospodarczą kraju w latach 1981-82 (liczba zwiedzających zmalała wówczas do 100 tys.) nastały dobre dni. W latach 1986-1989 liczba zwiedzających była ogromna i przekraczała 180 tys. osób rocznie.

Znaczne zwiększenie dochodów własnych Biblioteki Kórnickiej umożliwiło przeznaczenie większych sum na inwestycje, remonty, renowacje, konserwacje. Lista tych dokonań, będących w zasadniczej swej części swoistymi pomnikami talentów organizacyjnych oraz zapobiegliwości prof. Jerzego Wisłockiego, jest długa. W maju 1986 r. został oddany do użytku pawilon handlowy, w którym poza sprzedażą biletów wstępu do muzeum oraz arboretum znalazły się oferowane turystom rozmaite pamiątki oraz wydawnictwa związane

---

<sup>5</sup> J. Wisłocki, *Uposażenie Kościoła i duchowieństwa w Polsce 1918-1939*. Poznań 1981, s. 270.

<sup>6</sup> J. Wisłocki, *Biblioteka Kórnicka w latach 1982-1992*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 23: 1993 s. 258.



z zamkiem i Kórnikiem. Zajęto się także magazynem Biblioteki mieszczącym już wówczas ok. 350 tys. woluminów. Bezcenne zbiory tylko w części znajdowały się w odpowiednich pomieszczeniach zamku. Główne magazyny biblioteczne mieściły się w przyziemiu, gdzie ciasnota rywalizowała o pierwszeństwo z niewłaściwymi warunkami hydrologicznymi. Zabiegi o wpisanie do planu inwestycyjnego budowy magazynu bibliotecznego trwały kilka lat. Mimo rozpanoszonej mizერი lat 80, naznaczonej głębokim kryzysem strukturalnym, prace zostały podjęte i zamknięte, dzięki wydatnej pomocy Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Uroczyste otwarcie magazynów o powierzchni 1 944 m<sup>2</sup> miało miejsce w 1994 r., chociaż całkowite zakończenie zadania inwestycyjnego to 1998 r., jedenaście lat od rozpoczęcia budowy.

Biblioteka Kórnicka u progu nowego tysiąclecia jest jedną z nielicznych polskich księżnic mających kilka dziesięcioleci spokoju z wszechogarniającym cywilizację pytaniem: gdzie zmieścić nowo nabywane książki? Nieważne w tym przypadku, czy na pytanie to, w odniesieniu do Biblioteki Kórnickiej, będzie trzeba odpowiedzieć za 30 czy – jak chcą inni – 50 lat.

Jerzy Wisłocki przewodził w skutecznej walce z niestabilnym fundamentem zamku, doprowadził do położenia w latach 1984-87 blachy miedzianej na dachu zamku, zainstalował nowoczesny system przeciwwłamaniowy i ostrzegania przed pożarem. Zamek pozbawiony odpowiedniego oświetlenia wzbogacił się o dwa kinkiety z XIX w. w saloniku oraz żyrandole zawieszone w pokoju Generalowej, Czarnej Sali i salonie. Przybył też żyrandol w sekretariacie Pałacu Działyńskich. Na oknach zamkowych pojawiły się firany i zasłony, co ochraniało także meble. Przystąpiono też na stosunkowo dużą skalę do konserwacji mebli, tkanin, obrazów i militariów. Inicjatywy te, jak dobrze wiadomo, są nie tylko niebywale kosztowne, ale także czasochłonne. Przykładowo konserwacja namiotu tureckiego trwała trzy lata; wiele miesięcy było potrzeba na renowację zbroi karacenowej przez zdjęcie i zakonserwowanie wszystkich lusek, a następnie umieszczenie jej na skórze jelenia. W trakcie konserwacji szaf gdańskich odkryto daty ich powstania (1726 i 1729) co czyni z nich najstarsze obiekty w tej grupie. Skalę prowadzonych wówczas prac konserwatorskich pokazuje to, że na około 400 zabytkowych mebli 118, a więc około 30% zostało poddanych konserwacji.

Wybudowany w 1988 r. zbiornik bezodpływowy o pojemności 60 m<sup>3</sup> zasadniczo zmienił otoczenie zamku, zwłaszcza latem, kiedy z fosy unosił się zapach siarkowodoru. Obecnie woda w fosie ma II klasę czystości i systematycznie się poprawia, o czym najlepiej świadczą setki pływających w niej ryb. Nadal jednak trwają przygotowania do oczyszczenia fosy i jej ofaszynowania – odkładane z uwagi na bardzo wysokie koszty tych prac.



W latach 1995-1996 zainstalowano w zamku ogrzewanie gazowe, w trzech następnych wyremontowano i udostępniono 400 m<sup>2</sup> przyziemia. W 2000 r. zakończono remont, a właściwie zbudowano nowy most drewniany z Arboretum do zamku.

Sposobem na likwidację nadmiernej fluktuacji kadr w latach 80. była polityka zatrudniania mieszkańców Kórnika i pobliskich miejscowości. Uzyskana stabilizacja kadr, utrzymująca się w przedziale 55-60 osób, dotyczyła zarówno pracowników naukowych, bibliotekarzy, jak i obsługi. Sprawozdania z lat 80. i 90. zawierają systematyczne utyskiwania na brak etatów. Im bliżej naszych dni tym częściej do Biblioteki Kórnickiej zaglądały ludzie w poszukiwaniu zatrudnienia. Możliwości znalezienia zajęcia dla kilku osób – zarówno merytorycznych jak i obsługi – były, są i będą. Problem w tzw. pewnych pieniądzach, a więc takich, które napływając systematycznie uzasadniają zwiazanie się pracownika z miejscem pracy, także tak pięknym i szacownym jak Biblioteka Kórnicka.

Świętem dla ludzi kultywujących tradycję Biblioteki Kórnickiej, w tym zwłaszcza jej fundatorów, było zakończenie w 1999 r. kapitalnego remontu tzw. Klaudynówki. Podjęty w tym zakresie wysiłek finansowy biblioteki przekroczył sumę 160 tys. zł. Główny ciężar finansowania tego przedsięwzięcia spoczął na Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, wynosząc około 435 tys. zł. W latach 1995-1999 zwycięsko został zamknięty problem budowy pawilonu WC, dobrze wkomponowanego w otoczenie podzamcza. Jakkolwiek inwestycja ta ze względów tektoniczno-technicznych należała do skomplikowanych i przez to wyjątkowo kapitałochłonnych, to jednak zamknęła ona okres uzasadnionej krytyki ze strony zwiedzających oraz innych użytkowników.

Równolegle, z wielką pieczołowitością, postępowała renowacja Pałacu Działyńskich, która objęła elewację, dach, ogród, czytelnię. Wręcz rewolucyjne znaczenie miało zainstalowanie pieców gazowych do centralnego ogrzewania. W 1989 r. zostały podjęte prace nad rekonstrukcją posągów w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich, które ufundowane pod koniec XVIII w. uległy zniszczeniu w 1945 r. Wykorzystując fotografie z lat trzydziestych XX w. artysta i rzeźbiarz Józef Kopczyński, profesor poznańskiej ASP, znakomicie zrekonstruował w niszy południowej posągi Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, a w niszy północnej Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Ukończenie tego dzieła w 1992 r. było świętem, uzasadnionym powodem do dumy wszystkich, którzy do dzieła tego przyłożyli rękę. Nowe impulsy z tym związane wiązały się z opuszczeniem Pałacu przez Instytut Zachodni, który przeniósł się do nowoczesnej siedziby przy ul. Mostowej. Część odzyskanej powierzchni prof. J. Wisłocki wynajął austriackiej korporacji finansowej Raiffeisen Bank Polska S.A. Dzięki tej operacji – trafnej, jak to potwierdziły upływające lata – Pałac Działyńskich stopniowo odzyskiwał swą świetność, chociaż wielu fragmentach współczesny jego obraz odbiega od



pierwowzoru. Dokonująca się pod czujnym okiem konserwatora zabytków renowacja kolejnych pomieszczeń Palacu znalazła swój znakomity wyraz w oddanej do użytku w 2000 r. Sali Złotej, wykorzystywanej na szczególne okazje przez Urząd Marszałkowski i Stowarzyszenie Wielkopolskich Pozytywistów, którzy współfinansowali, bardzo kosztowny zresztą, remont.

Działalności tej towarzyszyła aktywność naukowa i wydawnicza, wpisana w tradycję Biblioteki Kórnickiej. Ukazało się pięć tomów „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”. Na szczególną uwagę zasługuje praca zbiorowa *Nuntius Vetustatis*, dedykowana przez współpracowników prof. J. Wisłockiemu, z okazji jubileuszu Jego 70-lecia urodzin. Została ona opublikowana na stronie internetowej Biblioteki Kórnickiej<sup>7</sup>. Technika tego rodzaju udostępniania świadczyła o szybkim dochodzeniu Biblioteki do nowoczesności. Sukcesem jest gruntowna, pięknie wydana książka Róży Kąsinowskiej *Zamek w Kórniku* (1998). Posunął się do przodu od lat chwalebny zamiar opracowania biografii twórców biblioteki oraz Fundacji „Zakłady Kórnickie”. Satysfakcjonujące są badania nad biografią Jana Działyńskiego opracowane przez Andrzeja Mężynskiego i opublikowane w 1987 r. Stale kontynuowane i różnorodnie prace nad biografią Tytusa Działyńskiego zbliżają nas do poważnej monografii obejmującej różne sfery jego działalności. Dotyczy to także hr. Władysława Zamoyskiego. Póki co, z inicjatywy Jerzego Wisłockiego Krajowa Agencja Wydawnicza w latach 1984-1988 opublikowała popularne wersje biografii trzech głównych postaci Biblioteki Kórnickiej: Tytusa Działyńskiego (pióra L. Słowińskiego), Jana Działyńskiego (napisał Andrzej Mężynski) oraz Władysława Zamoyskiego (w opracowaniu Zenona Bosackiego). Biblioteka Kórnicka stała się wydawcą znakomitej serii redagowanej przez Antoniego Gąsiorowskiego *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej. Spisy*, której pierwszy zeszyt ukazał się w 1985 r. W sumie ukazało się dotychczas 19 zeszytów, a kilka dalszych jest gotowych do druku, lub w przygotowaniu. W 1999 r. po 33 latach przerwy wydano XVIII tom *Acta Tomiciana*, który objął dokumenty z 1536 r. w opracowaniu prof. R. Marciniaka.

Zwieńczeniem jednego z etapów unowocześniania Biblioteki Kórnickiej było wprowadzenie do internetu katalogu starych druków, dzięki czemu wysunęła się ona na czoło polskich bibliotek w tej dziedzinie.

Wydarzeniem naukowo-organizacyjnym było pozyskanie przez Bibliotekę Kórnicką bezcennych materiałów do dziejów szlachty wielkopolskiej. Była to spuścizna prof. Włodzimierza Dworzaczka, wynik Jego 40-letniej, mozolnej pracy w archiwach. Udostępnienie tych zbiorów (około 300 000 regestrów z ksiąg sądowych Wielkopolski od XV do XVIII wieku) było możliwe tylko przy zastosowaniu najnowszej techniki. Mozolne ich opracowanie oraz edycja na dysku CD

<sup>7</sup> [www.bkpan.poznan.pl/JW70](http://www.bkpan.poznan.pl/JW70)



ROM to jeden z przełomów w polskiej genealogii. Od 1998 r. Jerzy Wisłocki kierował projektem „Genealogia polskiej szlachty XV-XVIII w. Wielkopolska, Mazowsze, Krakowskie, Sieradzkie”. Podjęte też zostały prace nad dyskiem kompaktowym poświęconym kolekcji australijskiej. Napotkane trudności, wynikające m.in. z pionierskiego charakteru przygotowania CD ROM ze zbiorami etnograficznymi, były powoli, ale konsekwentnie przezwyciężane.

Terenem aktywności społecznej jakby stworzonym dla prof. Jerzego Wisłockiego stało się Stowarzyszenie Wielkopolskich Pozytywistów. Powstało ono w 1996 r. z inicjatywy ludzi czynu o lewicowych poglądach, którzy uzyskawszy życiową stabilizację zaferowaną przez wolną grę sił ekonomicznych poczuli się do obowiązku propagowania idei pracy organicznej, nadal zachowującej swą aktualność. Pozytywiści Wielkopolscy skupieni wokół takich ludzi jak posłanka dr Krystyna Łybacka, Andrzej Kraśnicki, Stefan Antkowiak i inni na prezesa Zarządu Stowarzyszenia wybrali właśnie prof. Jerzego Wisłockiego, który nie tylko reprezentował szacowną instytucję mającą w swej genealogii służbę społeczną ponad podziałami politycznymi, ale przede wszystkim duży autorytet naukowo-organizacyjny, respektowany także przez ludzi o odmiennych przekonaniach.

Spory rozgłos w społeczeństwie Wielkopolski zdobyły różne inicjatywy o masowym charakterze, jak np.: „Dzień dobry Wielkopolsko” organizowane wspólnie z Urzędem Marszałkowskim, czy eksponowanie nowej roli kobiet poprzez spotkania z „kobietami sukcesu”. Prestiż Stowarzyszenia wzmogła inicjatywa uznania ks. Wacława Błazińskiego, proboszcza parafii Lisków k. Kalisza (1900-1939), jako prekursora kształtowania społeczeństwa obywatelskiego. Fakt, że ks. Błaziński uplasował się w opinii Wielkopolan na drugim miejscu po Hipolicie Cegielskim świadczył, że lansowane przy tej okazji postawy pozytywistyczne są bliskie społeczności regionu. W tym samym nurcie mieszczą się pozytywnie zamknięte wysiłki Stowarzyszenia o popularyzację racjonalnych, ale jednocześnie patriotycznych postaw.

Myślenie o przyszłości Biblioteki i jej zbiorach ofiarowanych przed laty narodowi pchnęło Jerzego Wisłockiego do walki o restytucję Fundacji „Zakłady Kórnickie”. Inicjatywa ta, znajdująca licznych zwolenników z prof. Andrzejem B. Legockim – prezesem Oddziału Poznańskiego PAN na czele, rozwijała się z kłopotami. Ostatecznie jednak działania te doczekały się pozytywnego finału w postaci ustawy, przywracającej Fundację i większość jej majątków ziemskich. Do świadomości posłów dotarł apel, że:

[...] byłoby gorzkim paradoksem historii, czego żadna sprawiedliwa ocena najnowszych dziejów nie mogłaby wybaczyć, aby w warunkach wolnej Polski szlachetny zapis Zamoyskich na rzecz Narodu został zniweczony



i nieodwracalnie przekreślony poprzez wyprzedaż dóbr i majątków, które powinny służyć całemu społeczeństwu<sup>8</sup>.

Zasługi Jerzego Wisłockiego, zwłaszcza dla Biblioteki Kórnickiej, są trudne do przecenienia. Jest to opinia powszechna. Długoletni przewodniczący Rady Naukowej Biblioteki Kórnickiej prof. Gerard Labuda podczas dyskusji na posiedzeniu Rady w dniu 28 października 1999 r. powiedział, że

[...] ostatnie dziesięć lat dla Biblioteki to okres wyjątkowej pomyślności, gigantyczny wzrost, wspaniałe inwestycje, europejski standard. Każdy pobyt w Kórniku jest powodem przeżyć radosnych i optymistycznych w tych nie najlepszych czasach dla nauki polskiej<sup>9</sup>.

W lutym 1998 r. był J. Wisłocki w zamku kórnickim nie tylko formalnym, ale i faktycznym gospodarzem spotkania kanclerza Helmuta Kohla oraz prezydenta Jacques'a Chiraca i Aleksandra Kwaśniewskiego w ramach tzw. Trójkąta Weimarskiego. Kulisy tego spotkania to temat sam dla siebie, godzien błyskotliwego pióra.

Kórnicki zamek ma wyjątkowe szczęście. Omijały go wszystkie wojny i inne kataklizmy, a warunki klimatyczne sprzyjały przechowywaniu zbiorów. Właściciele głęboką troską obdarzali zgromadzone dobra kultury narodowej i umieli dobrać sobie współpracowników. Ta tradycja przetrwała po drugiej wojnie światowej. Prof. Stanisław Bodniak pracowicie odszukiwał część rozproszonych mebli, muzealiów, księgozbioru i systematyzował zbiory biblioteczne. Doc. Stefan Weyman wychował wartościową kadrę biblioteczną, która wkrótce przekształciła bibliotekę w warsztat pracy naukowej. Prof. Marcei Kosman bardzo dbał o popularyzację zbiorów i zamku. Prof. Jerzy Wisłocki kontynuował dorobek swoich poprzedników, rozszerzył go przez inicjatywy budowlane, a przez komputeryzację zbiorów wprowadził Bibliotekę w XXI wiek.

---

<sup>8</sup> *Fundacja Zakłady kórnickie. Rys historyczny i projekt restytucji*. Redakcja A. B. Legocki, Poznań 1999, s. 8.

<sup>9</sup> Protokół z posiedzenia Rady Naukowej Biblioteki Kórnickiej PAN w dniu 28 października 1999 r. w Kórniku, s. 3.



